

Kłamstwo z miłości.

Humoreska.

Pan Agenor Chołojewski siedział przed lustrem, kończąc starannie toaletę.

Grzegorz, stary sługa, stał przy stole i wypełniał kufer podróżny.

— No! i jakże ja wyglądam, Grzesiu?

— Jak zawsze, jasnie panie, doskonale! Niktby ani przypuścił, że jasnemu panu dziś jutro minie pięćdziesiątka.

Pan Agenor skinął głową.

— Nieprawdaż? ja zawsze to samo powtarzam. A jak sądzisz, mógłbym ja się jeszcze podobać jakiej ładnej, młodej panience, co?

Lokaj patrzył zdziwiony.

— Nie wytrzeszczaj oczu — uśmiechnął się pan — bo usłyszysz jeszcze coś dziwniejszego. Oto ja wyjeżdżam celem poznania panny na wydaniu i łatwo być może, że wrócę zaręczony.

— Jasnie pan ożeniłby się po raz drugi?

— A czemuż nie?... Widzisz sam, że ja w moich pięćdziesięciu latach nie jestem jeszcze tak poważnie rozsądnym, jakby już należało w tym wieku.

Siwy Grzegorz umilkł; kcorciło go wprawdzie rzucić: „a pójdzie to jeszcze?...“ ale ukąsił się w język i pokiwał tylko głową.

— Pakujże prędko, a nie zapomnij czego — mruknął pan Agenor i nie dokończył, bo w tej chwili gwałtownie drzwi odepchnawszy, wpadł jakby bez tchu jego siostrzeniec, Henryk.

— Wujaszku — zawołał już od progu — jestem w strasznym kłopotcie, ty musisz mi dopomóc!

Spokojnie odwrócił głowę tak nagabnięty wujaszek.

— Po pierwsze: nie wpada się do nikogo w ten sposób, jak ty to urządzasz; po drugie: ja nie mam obecnie czasu, bo jak widzisz, za godzinę wyjeżdżam.

— Ach wujaszku, to sprawa niesłychanie ważna!

— Przykro mi — ale moja dla mnie ważniejsza.

— Od tego zależy szczęście całego mego życia!

— Tak samo właśnie ma się rzecz ze mną, mój kochany. W każdym razie jednak — słucham cię... O cóż chodzi?

— Kochany wujaszku! Muszę koniecznie za godzinę wyjechać, a nie mam pieniędzy na podróż. Kolega, któremu pożyczyłem przed tygodniem sto koron, zawiódł mnie — zmuszony tedy jestem prosić cię o czterdzieści koron pożyczki — na pierwszego oddam z podziękowaniem.

— A cóż to masz tak pilnego? — spytał wuj po chwili.

— Miało to być dla wuja niespodzianką... ale skoro już na to przyszło, wyznam ci, że jadę się oświadczyć o rękę niejakiej panny Rudzkiej.

Stary drgnął na krześle.

— I jedziesz?

— Do Sędziszowa.

— A więc to jest panna Helena Rudzka, córka pana Antoniego, lekarza?

— Wujaszek go zna?

Pan Agenor milczał przez chwilę, wreszcie założywszy ręce za kolana i wpatrując się bystrem a sarkazmu pełnym spojrzeniem w Henryka odrzekł: — Czy go znam? Hm... mój kochany, znam go na twoje nieszczęście aż nadto dobrze; a dlatego powiadam „na twoje nieszczęście“, bo z tej przyczyny nie pożyczę ci pieniędzy; nie zrobię zaś tego z powodu, że jak widzisz wyjeżdżam i to w celu prośbienia pana Rudzkiego z Sędziszowa o rękę jego córki, panny Heleny — dla siebie!

Siostrzeniec padł w krzesło, jak rażony piorunem.

— Dodam ci jeszcze — ciągnął neliatościwie pan Chołojewski — że porozumieiliśmy się już z doktorem co do mego przyjazdu; a jakkolwiek panna nie wie dotąd o moich zamiarach, a nawet nie widziała mnie jeszcze, mam przecież nadzieję, że od teraz za jakich pięć godzin będziemy już po słowie.

Zerwał się Henryk.

— Więc ty jej nawet nie kochasz, wujaszku?

— Kocham, nie kocham, mój kochany... dziś do małżeństwa potrzeba głównie majątku: ten mam, a i za nią daję ojciec dwakroć.

— A jeżeli ona wuja nie pokocha?

— Po ślubie robi się to jakoś! — odparł cynicznie wujaszek i uśmiechnął się w lustro.

— Więc to nieodwołalny zamiar wujaszka?

— Nieodwołalny.

— I wujaszek mi nie da czterdziestu koron?

— Z przyjemnością — ale po moim ślubie dopiero.

— Zobaczymy, czy nie poradzę sobie bez wuja! — wykrzyknął zrozpaczony młodzieniec i jak strzała wybiegł z pokoju.

— Żal mi chłopca! — mruknął do siebie pan Agenor — kochałem zawsze tego serdecznego łobuza... ale bliższa koszula ciała!

I kończył się ubierać szybko.

Tymczasem Henryk wypadłszy na ulicę, przystanął na chwilę i tak rozumował:

— Pożyczyć, nie pożyczę mi dziś żaden z kolegów, bo już mamy ośmnastego!... Żyda nie mam żadnego — nie zostaje mi nic innego, jak zastać zegarek.

Gesagt — gethan! — Dostał na zegarek w lombardzie trzydzieści ośm koron — ale zanim taksator, likwidator i różne inne „tory“ załatwiły swoje manipulacje, zanim znalazł dorożkę i nadażył do dworca — pociąg przed pół godziną odjechał!

— Ale za kwadrans jedzie błyskawiczny! — pocieszył go kasyer.

— A staje w Sędziszowie?

— Nie.

— Wszystko jedno: dawaj pan!

Kupił bilet o parę stacyi dalej, nie wiedząc na razie co pocnie, ale mu to było obojętne... Jechać za wszelką cenę — a w Sędziszowie — wyskoczyć!

Tymczasem stało się inaczej. Bóstwo opiekujące się zakochanymi, wsadziło mu do coupé jakiegoś mizeraka, który w pierwszym kwadransie wyskarżył mu się z boleści wątroby, połączonych z kurczami kiszek, i oświadczył, że jedzie na klinię szukać porady u profesorów medycyny!

Henrykowi zaświtało w głowie!

— Ależ panie dobrodzieju! — wybuchnął z udanym oburzeniem — pan widzę nie słyszał nic o sławnym doktorze Rudzkim z Sędziszowa?... Jakże to? więc pan dobrodzieju pojedzie do tych rzeźników na klinię, żeby na pańskiej nieszczęśliwej wątrobie robili doświadczenia dla studentów medycyny?

— O rety Maryo! — jęknął nieszczęśliwy chorobiarz — może pan ma i rację... ale cóż pocnę?

— Można by natychmiast wysiąść w Sędziszowie, ale błyskawiczny tam nie staje.

— Co za szkoda! co za szkoda! — biadał chory.

— Ba... jest proszę pana sposób, bo można pociągnąć za sygnał niebezpieczeństwa przy samym Sędziszowie i powiedzieć, że pan zachorował. Kosztuje to dziesięć goldenów — ale...

— Ale co tam pieniądze — wykrzyknął tamten — tu o zdrowie idzie!

— Słusznie! pan nawet bardzo źle wygląda... o! czy nie będzie ataku?

— Jez! być może! coś w kiszki burczy!

— Burczy? to źle! ciągnijmy sygnał!

Raz, dwa — pociąg staje.

— Co jest? — Pan chory.

Wysiedli — pan zapłacił dziesiątkę, wsiedli na dorożkę i wio! do doktora Rudzkiego.

Z pacjentem do poczekalni — porozumienie z panną Heleną w minucie — buch przed! ojcem na kolana z wyznaniem trzyletniej już miłości — rozrzewnienie, przyzwolenie... i — drzwi się otwierają, a w nich staje pan Agenor Chołojewski, który zwyczajnym pociągiem zjechał przed chwilą do Sędziszowa!...

— Prosimy o błogosławieństwo kochanego wujaszka!

Wujaszek zdębiał — ale nim przyszedł do słowa, wpatrzył się długo w pannę Helenę... patrzył, myślał i jakby niechcący wypadły mu te słowa:

— Ha! łobuz!... ale kto wie, czy nie lepiej, bo dalibóg za ładna... a to niebezpiecznie!...

Wyjaśniło się wszystko — było dużo uciechy... ale czy pacjent wyleczył się z wątroby i kurczów... nie wiadomo! Lepiej nie wspominać o tem.

Pablo.

Kącik humorystyczny.

Gęś i Jowisz.

Kiedy Jowisz stworzył

Ludzi i zwierzęta,

Przed oblicze władcy

Przyszła gęś nadęta

I prosi: „Jowiszu!

Odmień postać moją!

Niechaj drżą przedemną

I wszyscy się boją!“

Jowisz na to: „Zrobię

Według twoich planów:

Piór twych bać się będą

W ręku — grafomanów...”

Zagadki do nagrody.

Rebus.



Szarada zgłoskowa.

Jakiej kto czwarta pierwsza, znać zwykle z wejrzenia;
Druga wstecz to spółgłoska — a zaś do jedzenia
Trzecia czwarta w potrawie, smażona lub z rożna.
Całość zwykle z protekcyi — utyc na niej można.

Kwadrat magiczny.

1 2 3 4

a				
b				
c				
d				

Litery: a, a, a, a, a, a, d, l, m, o, o, r, r, s, w. w — wstawić odpowiednio w pola kwadratu, ażeby tak poziome rzędy jak i pionowe utworzyły następujące znaczenia: 1) Rząd a i 1 rzeka; rząd b i 2 bożek; rząd c i 3 wieś pod Warszawą; rząd d i 4 miasto.

Za rozwiązanie rebusa, szarady i kwadratu przeznaczają się jako nagrodę: Humoreski Stasiaka.

Rozwiązania z Nr. 5.

Rebus: Kto nie wypełnia zobowiązań, do nagrody nie powinien mieć pretensyi.

Szarady: 1) Aligator. 2) Rewerenda. 3) Moderato.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: Kolbusz, Chodkiewicz, Peller, Łapicki, Barg, Nemetz, Markl, Rogalski, Gawel i Czytelnia w Lisku.

Nagrodę przez losowanie otrzymali pp.: Gawel, Markl i Peller, których prosimy o przysłanie 50 hal. na porto nagrody.

NB. Prenumeratorkę z Krakowa, narażoną na klótnie i przegrany zakład z okazji naszego rebusu, ośmielamy się pouczyć, że nuta między trzecią a czwartą linią nazywa się „mi“, gdyż przed nią stoi klucz basowy.

NADEŚLANE.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada.)

Telefon Nr. 308.

DIA NIEDOKREWNYCH

HYGIEAL PERIE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłącznie zastępstwo w Reprezentacji szczytowej Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Polecamy także specjalne wino dla diabetyków.

Telefon Nr. 308